

Jan Gościński

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej
w Krakowie
jango@post.pl

ŹRÓDŁA NIEPOWODZEŃ NA EGZAMINIE NA TŁUMACZA PRZYSIĘGŁEGO Z PERSPEKTYWY EGZAMINATORA

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/RP.2018.003>

Zarys treści: Wynosząca znacznie poniżej 50 procent zdawalność na egzaminie na tłumacza przysięgłego rodzi pytania o przyczyny niepowodzeń ponad połowy kandydatów. W artykule podjęto próbę odpowiedzi na te pytania, biorąc pod uwagę takie czynniki, jak poziom przygotowania zdających, system kształcenia tłumaczy, sposób przeprowadzania części pisemnej i ustnej, dobór tekstów egzaminacyjnych, subiektywizm oceny, specyfikacja tłumaczeniowa, presja czasu oraz zakres materiału i wymaganej terminologii specjalistycznej. W konkluzji stwierdzono, że niepowodzenia na egzaminie na tłumacza przysięgłego można wiązać z pięcioma elementami: zdającymi, systemem kształcenia, formą i wymogami egzaminu oraz praktyką jego przeprowadzania, oceniającymi, a także działalnością informacyjną instytucji egzaminującej, przy czym kluczową rolę odgrywa tutaj niewystarczające przygotowanie kandydatów w zakresie umiejętności językowych w odniesieniu zarówno do języka ojczystego, jak i obcego, wiedzy na temat systemu prawa polskiego i systemu prawa kraju lub krajów języka obcego, znajomości terminologii specjalistycznej, technik i strategii przekładu oraz zasad sporządzania tłumaczeń poświadczonych. Sukcesowi egzaminacyjnemu nie sprzyja także system kształcenia licencjackiego i magisterskiego, który jest nieefektywny z punktu widzenia omawianego egzaminu. Źródeł niepowodzeń można się również doszukiwać w formie, wymogach i sposobie przeprowadzania egzaminu, gdyż ustalony przez ministra sprawiedliwości próg zaliczenia jest dość wysoki, zarówno w części pisemnej, jak i ustnej sytuacja odbiega od typowej dla pracy tłumacza przysięgłego, zakres materiału do egzaminu i niezbędnej terminologii jest zaś niezwykle rozległy. Pewną rolę w niepowodzeniach odgrywa ponadto nieunikniona arbitralność decyzji egzaminatorów w przypadku błędów względnych/niebinarnych, ponieważ brak jednoznacznych kryteriów nieuchronnie prowadzi do uznaniowości. Wreszcie niedostatki w działalności informacyjnej instytucji egzaminującej mogą przyczyniać się do niepowodzeń zdających.

Słowa kluczowe: egzamin na tłumacza przysięgłego, zdawalność, przyczyny niepowodzeń egzaminacyjnych

1. Problem zdawalności

Z danych statystycznych Państwowej Komisji Egzaminacyjnej do przeprowadzania egzaminu na tłumacza przysięgłego (dalej PKE) wynika, że w roku 2014 dwa najpopularniejsze egzaminy na tłumacza przysięgłego, to jest egzamin na tłumacza przysięgłego języka angielskiego i niemieckiego, zdało prawie 29 procent (język angielski) i 18,5 procent (język niemiecki) kandydatów. W latach 2015 i 2016 egzamin na tłumacza przysięgłego języka angielskiego zdało odpowiednio prawie 19 procent i prawie 30 procent kandydatów. W przypadku języka niemieckiego w tych samych latach zdawalność sięgnęła 23,5 procent i nieco ponad 21 procent. Zdawalność w 2014 roku w odniesieniu do wszystkich języków osiągnęła poziom 35 procent. W roku 2015 zdawalność ta wyniosła 23,6 procent, zaś w roku 2016 – 27,4 procent.

W tym miejscu nasuwa się pytanie, czy zdawalność w granicach 30 procent jest wysoka czy niska. Z punktu widzenia egzaminowanych odpowiedź wydaje się oczywista. Zdecydowana większość osób przystępuje przecież do egzaminu po to, aby go zdać, choć zdarzają się osoby traktujące podejście do egzaminu w kategoriach poznawczych i treningowych przed właściwą próbą. Natomiast z punktu widzenia egzaminatora sprawa już tak oczywista nie jest. Po pierwsze, ustalony w drodze rozporządzenia ministra sprawiedliwości próg zaliczenia egzaminu wynosi 75 procent, co – jak zauważa Dybiec-Gajer (2013: 146) – jest wymogiem wyższym niż standardowo stosowany na poziomie akademickim (około 60 procent). Po drugie, zdawalność na egzaminie na tłumacza przysięgłego jest znacznie wyższa od tej na mającym długą tradycję i wiążącym się z wysokim prestiżem zawodowym egzaminie Amerykańskiego Stowarzyszenia Tłumaczy, która wynosi poniżej 20 procent (Dybiec-Gajer 2013: 147, 150). Po trzecie, odsetek zdawalności jest uzależniony od poziomu przystępujących do egzaminu kandydatów. Trudno oczekiwać wysokiej zdawalności, jeśli kandydatom brakuje odpowiedniego przygotowania. Za jego brak nie ponoszą oni jednak winy w pełnym zakresie. Od kandydatów wymaga się umiejętności tłumaczenia tekstów prawniczych, sądowych i urzędowych z języka obcego na język polski i z języka polskiego na język obcy. Oznacza to, że muszą być zaznajomieni z technikami przekładu prawniczego, systemami prawnymi i administracyjnymi kraju języka źródłowego i docelowego oraz posiadać znaczące doświadczenie tłumaczeniowe we wskazanym zakresie. Ponadto otrzymują oni do tłumaczenia dwa teksty nienależące do powyższych kategorii, często o charakterze ekonomicznym. Tymczasem nie ma w Polsce studiów wyższych, na których dogłębnie kształcono by te umiejętności. W programach studiów pojawiają się moduły poświęcone tłumacze-

niu prawniczemu i/lub ekonomicznemu, ale zakres i intensywność nauczania w ich ramach są zdecydowanie niewystarczające dla potrzeb egzaminu na tłumacza przysięgłego. Podobnie rzecz się ma z ustną częścią egzaminu. Nauczanie uniwersyteckie tłumaczenia ustnego jest prowadzone, o ile w ogóle program je przewiduje, w bardzo ograniczonym stopniu, a – jak stwierdza Ndiaye (2011: 185) – „wyniki egzaminu bardzo czytelnie weryfikują kompetencje absolwentów szkół wyższych, które najczęściej okazują się niewystarczające, aby sprostać wymogom stawianym kandydatom na tłumaczy przysięgłych”. Jeżeli zatem absolwent filologii obcej przystąpi do egzaminu na tłumacza przysięgłego, bazując jedynie na wiedzy i umiejętnościach wyniesionych ze studiów, najprawdopodobniej wynik będzie dla niego rozczarowujący, gdyż poziom trudności tekstów, zakres wymaganej terminologii oraz wiedzy prawniczej i specjalistycznej, zwłaszcza w odniesieniu do ekonomii, znacznie wykraczają poza standardowe wymogi uniwersyteckie. Aby zdać egzamin, absolutnie niezbędne jest albo intensywne samokształcenie w zakresie przynajmniej prawa i ekonomii oraz technik tłumaczenia specjalistycznego, albo ukończenie studiów podyplomowych czy kursów tłumaczeniowych rzetelnie przygotowujących do egzaminu. Drugim niezbędnym warunkiem jest duża praktyka tłumaczeniowa. Innymi słowy, egzaminu z biegu, czyli tuż po ukończeniu standardowych studiów w zakresie filologii obcej, zdać się raczej nie da, gdyż studia te w obecnym kształcie nie są w stanie do niego przygotować, a ponadto egzamin pomyślano jako zwieńczenie etapu samokształcenia bądź kształcenia wysoce specjalistycznego i popartego rozległą praktyką tłumaczeniową. Po czwarte, warto na sprawę zdawalności spojrzeć z punktu widzenia nasycenia rynku tłumaczami przysięgłymi. Tutaj nasuwają się dwa pytania: czy organy państwa korzystające z usług tłumaczy przysięgłych, na przykład sądy, policja lub prokuratura, odczuwają niedobór takich tłumaczy i czy osoby fizyczne chcące skorzystać z usług tłumacza przysięgłego mają problemy z szybkim, sprawnym i rzetelnym wykonaniem usługi tłumaczenia poświadczonego za rozsądną cenę. Oczywiście bez stosownych badań ankietowych nie da się rzetelnie odpowiedzieć na powyższe pytania, niemniej, bazując na wiedzy wyniesionej z rozmów z tłumaczami przysięgłymi, można pokusić się o stwierdzenie, że nic takiego się nie dzieje. Ponadto nie słychać żadnych apeli ze strony instytucji państwowych o zwiększenie liczby tłumaczy przysięgłych. Owszem, czasami urzędy skarżą się, że trudno jest znaleźć tłumacza przysięgłego *chętnego* do wykonania tłumaczenia, zwłaszcza ustnego, ale nie wynika to z braku tłumaczy, ale z ich marnego wynagradzania, szczególnie za wielogodzinne tłumaczenia ustne w sądzie, na posterunku policji czy w prokuraturze. Nietrudno jest też znaleźć tłumacza

przysięgłego klientowi nieinstytucjonalnemu, gdyż nawet w niezbyt dużych miejscowościach bywa ich kilku. Trzeba także dodać, że niektórzy tłumacze przysięgli wykonują tłumaczenia niezwykle rzadko, o czym świadczy fakt zawieszania ich przez ministra sprawiedliwości w wykonywaniu czynności tłumacza przysięgłego z powodu niewykonywania takich czynności przez okres dłuższy niż trzy lata. Jeszcze jednym argumentem poświadczającym tezę o nasyceniu rynku tłumaczami przysięgłymi są stawki za tłumaczenia poświadczone. Niewysokie stawki wyznaczone w rozporządzeniu ministra sprawiedliwości z 2005 roku w odniesieniu do tłumaczeń wykonywanych na żądanie sądu, prokuratora, policji oraz organów administracji publicznej nie były od tego czasu rewaloryzowane, natomiast również niewygórowane stawki rynkowe, nieodbiegające zanedo od stawek ministerialnych, od wielu lat nie wykazują tendencji zwykłej. Wniosek wydaje się zatem oczywisty: popyt i podaż utrzymują się na stałym poziomie, a dość niska cena za stronę tłumaczenia sugeruje, że rynek tłumaczeń poświadczonych jest tłumaczami nasycony. Wszystkie powyższe uwagi odnoszą się do tłumaczy przysięgłych języków obcych w Polsce popularnych, takich jak angielski, niemiecki, rosyjski czy francuski. W przypadku języków obcych w Polsce rzadkich, na przykład wietnamskiego (20 tłumaczy) czy nawet norweskiego (31 tłumaczy), sytuacja jest inna, ponieważ tłumaczy przysięgłych tych języków jest niewiele i z pewnością ich liczbę warto by zwiększyć. Tyle tylko że nawet obniżenie wymogów na egzaminie na tłumacza przysięgłego niewiele tu pomoże, bo liczba kandydatów przystępujących do egzaminu jest niewielka. Na przykład na egzamin na tłumacza przysięgłego języka duńskiego (obecnie 32 tłumaczy), który odbył się w marcu 2015 roku, stawiała się jedna osoba. Jeśli zatem na problem zdawalności na egzaminie na tłumacza przysięgłego języków obcych w Polsce popularnych spojrzymy z perspektywy nasycenia rynku tłumaczami przysięgłymi, to możemy dojść do wniosku, że nie ma potrzeby obniżania kryteriów egzaminacyjnych w celu zwiększenia liczby tłumaczy przysięgłych, gdyż ich aktualna liczba jest wystarczająca, o ile nawet nie za duża, skoro niektórzy właściwie nie praktykują. Jeżeli więc aż tylu ich nie potrzeba, czy nie lepiej ustanawiać mniej tłumaczy przysięgłych, ale wszystkich znakomitych, niż więcej, a wśród nich i takich, którzy są tylko dobrzy?

Jednak nawet jeśli założymy w świetle powyższych rozważań, że poziom zdawalności nie budzi większych zastrzeżeń, warto zastanowić się nad tym, jak w jeszcze większym stopniu sprofesjonalizować egzamin, aby nie rodził on wątpliwości w żadnym zakresie – ani co do doboru tekstów, ani co do kryteriów oceny, ani co do jej obiektywności, ani co do transparentności całego procesu egzaminowania, ani wreszcie co do sposobu jego przeprowadzania.

Większa profesjonalizacja egzaminu w moim przekonaniu nie tyle pozwoli zdać go słabszym kandydatom, ile wyeliminuje niepowodzenia dobrych, czyniąc tym samym egzamin bardziej rzetelnym. W obecnej bowiem formule kandydat niedostatecznie przygotowany nie ma najmniejszych szans na zdanie między innymi ze względu na złożoność problematyki i języka tekstów egzaminacyjnych, nasycenie ich terminologią specjalistyczną oraz ramy czasowe egzaminu. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest jednak zatrzymywanie przez sito egzaminacyjne kandydatów, którzy przy zmianie parametrów niewiążących się z obniżaniem poziomu mogliby mieć szansę na zdanie.

2. Sposób przeprowadzania egzaminu

Prace egzaminacyjne w części pisemnej sporządzane są odręcznie. Rozwiązanie to jest powszechnie krytykowane. Posłowie Pietrzczyk i Pacelt w interpelacji poselskiej skierowanej do ministra sprawiedliwości 25 kwietnia 2012 roku wyrazili pogląd, że „jest to forma archaiczna”, ponieważ „zdecydowana większość tłumaczy (również przysięgłych) wykorzystuje w swej pracy komputer” (Interpelacja nr 4300). Dybiec-Gajer (2013: 145) zauważa, że odręczność prac może „utrudniać ocenę aspektów formalnoprawnych. Ponadto wydłuża proces sporządzania tłumaczenia, a ograniczenia czasowe odgrywają bardzo istotną rolę w czasie egzaminu”. Dodajmy w tym miejscu, że odręczność prac komplikuje także ich sprawdzanie, gdyż odczytywanie zapisu bywa niekiedy nie lada wyzwaniem, zwłaszcza że kandydaci często po raz pierwszy od wielu lat, a może po raz pierwszy w ogóle, muszą zmierzyć się z odręcznym pisanem przez kilka godzin, co przekłada się na niską jakość pisma. Zdaniem Pyma (2011: 78) komputery są wykorzystywane przy wykonywaniu niemal wszystkich tłumaczeń pisemnych, a także niejednokrotnie w przypadku tłumaczenia ustnego. Niemożność skorzystania z komputerowej edycji tekstu może stanowić jedną z przyczyn niepowodzeń egzaminacyjnych. Nawet biegły i doświadczony tłumacz skonfrontowany z koniecznością powrotu do na poły już zapomnianej techniki pisania odręcznego długich tekstów ma prawo być nieco zagubiony i zdezorientowany. I choć minister sprawiedliwości, odpowiadając na wyżej wymienioną interpelację, podzielili wyrażony w niej „pogląd o celowości rozważenia możliwości zdawania części pisemnej egzaminu na tłumacza przysięgłego przy użyciu sprzętu komputerowego” (Odpowiedź na interpelację nr 4300), to jednak w związku z tym, że od chwili sformułowania owego poglądu (28 maja 2012 roku), mimo starań PKE, niewiele w tej sprawie zrobiono, właściwie należałoby zalecić kandydatom

ćwiczenie umiejętności manualnych w ramach przygotowań do egzaminu.

Konsekwencją zakazu posługiwania się komputerami podczas egzaminu jest niemożność sięgnięcia do słowników elektronicznych¹ oraz korzystania z internetu. Używanie słowników w wersji elektronicznej jest dziś bardzo rozpowszechnione, bo zapewnia nie tylko szybszy dostęp do poszukiwanego hasła, ale także daje takie możliwości, jakich nie oferują słowniki papierowe w zakresie wyszukiwania słów i zwrotów, a zwłaszcza tempa tego procesu. Wykluczenie słowników elektronicznych z całą pewnością utrudnia pracę egzaminowanym i może przyczynić się do niepowodzenia, zwłaszcza jeżeli tekst do tłumaczenia ma bardzo specjalistyczny charakter, ponieważ muszą oni stracić dużo cennego czasu na wertowanie słowników. Oczywiście można założyć, że tłumacza przysięgłego winna cechować biegłość w zakresie terminologii specjalistycznej i w związku z tym nie powinien sięgać do słownika częściej niż kilka razy, ale uwzględniając zakres tematyczny tekstów egzaminacyjnych, jest to oczekiwanie nadmiernie wygórowane – trudno przecież znać się na wszystkim. Mogąc wybrać pomiędzy słownikiem elektronicznym a papierowym, sam zawsze preferuję elektroniczny ze względu na łatwość i szybkość użycia oraz zwiększoną funkcjonalność, rozumiem zatem uzasadnione utyskiwania zdających na zablokowanie im dostępu do tego użytecznego narzędzia, zwłaszcza że, jak piszą autorzy wspomnianej powyżej interpelacji, kandydat na tłumacza przysięgłego we współczesnym świecie powinien udowodnić nie tylko to, że ma wysokie kompetencje językowe, ale także to, że potrafi wykorzystywać technologie informatyczne. Autorzy ci zwracają ponadto uwagę na fakt nieodczowności internetu w procesie tłumaczenia. Piszą oni (Interpelacja nr 4300):

Wraz z bezprecedensowym rozwojem, a niekiedy nawet powstawaniem nowych dziedzin, ewoluuje specjalistyczny język. Potrzeba korzystania ze zbiorów internetowych jest niezbędna. Rynek wydawniczy słowników, leksykonów nie jest bowiem w stanie nadążyć za postępem w wielu dziedzinach. Dlatego tłumacze przysięgli oprócz tradycyjnej wiedzy, obycia i kompetencji językowych muszą być ekspertami w korzystaniu z najnowszych technologii informatycznych, baz danych, autorskich glosariuszy. Dodatkowo często – w przypadku języków niszowych – źródła elektroniczne są wręcz jedynym sposobem pozyskiwania odpowiedniej informacji.

¹ Egzaminowany może korzystać w części pisemnej z przyniesionych przez siebie słowników.

Brak dostępu do internetu stanowi dla egzaminowanych ogromne wyzwanie, gdyż do tej pory, tłumacząc, najprawdopodobniej zawsze korzystali z tej często niezbędnej pomocy. Można by postawić pytanie: skoro już ustanowieni tłumacze przysięgli nie tylko korzystają podczas tłumaczenia z rozmaitych źródeł internetowych, ale nawet nie wyobrażają sobie tego procesu bez dostępu do internetu i skoro w swojej dotychczasowej praktyce tłumaczeniowej, niezależnie od jej rozległości, kandydaci na tłumaczy przysięgłych bez wątplenia korzystali z internetu, dlaczego zabraniać im tego podczas egzaminu? Chodzi przecież o udowodnienie – jak ujmuje to ustawa o zawodzie tłumacza przysięgłego – „umiejętności tłumaczenia z języka polskiego na język obcy oraz z języka obcego na język polski” (Ustawa z dnia 25 listopada 2004 r.), a nie o tworzenie rozmaitych przeszkód, aby ten fakt udowodnić. Jednak wbrew powyższym uwagom sprawa nie wydaje się oczywista. Jak słusznie zauważa podsekretarz stanu Michał Królikowski w odpowiedzi na wzmiankowaną powyżej interpelację (Odpowiedź na interpelację nr 4300),

wprowadzenie unormowań pozwalających na korzystanie w trakcie części pisemnej egzaminu z internetu może nasuwać poważne wątpliwości odnoszące się do realizacji określonego przepisami celu egzaminu. Oznacza ono bowiem możliwość wysyłania i odbierania informacji, a więc korzystania z pomocy osób trzecich, oraz dostępu np. do wzorów orzeczeń i pism sądowych lub też innych znajdujących się w sieci informacji ułatwiających osobie zdającej wykonanie zadania egzaminacyjnego. W konsekwencji proponowane rozwiązanie może utrudnić dokonanie wiarygodnej weryfikacji rzeczywistych umiejętności językowych kandydata na tłumacza przysięgłego.

Z powyższych względów, wyjąwszy argument o możliwości dostępu do znajdujących się w sieci informacji ułatwiających osobie zdającej wykonanie zadania egzaminacyjnego, bo jeżeli informacje te miałyby mieć charakter słownikowy lub wyjaśniający, to nie powinny być wykluczone, opowiadałbym się mimo wszystko za wyłączeniem możliwości korzystania podczas egzaminu z internetu, choć rzecz jasna jest to jedno ze źródeł niepowodzeń egzaminacyjnych. Utrudnienie to jest jednak uzasadnione właśnie ze względu na konieczność zagwarantowania, że tłumaczenia wykonywane są samodzielnie i że kandydaci, zamiast tłumaczyć, nie przepisują znalezionych w sieci tłumaczeń mniejszych lub większych fragmentów tekstu zadania egzaminacyjnego.

Podsumowując, należy stwierdzić, że sposób przeprowadzania egzaminu może być przyczyną niepowodzeń egzaminacyjnych, gdyż warunki egzaminacyjne znacząco odbiegają na niekorzyść od „autentycznej sytuacji,

w której pracuje zawodowy tłumacz” (Kelly 2005: 132, za: Dybiec-Gajer 2013: 132).

3. Zespół egzaminacyjny

Wynik egzaminu na tłumacza przysięgłego ustalany jest przez zespół egzaminacyjny, a zatem sposób ustalania tego wyniku i osoby go ustalające odgrywają istotną rolę przy ocenie źródeł niepowodzeń egzaminacyjnych. Sprawa ta nabiera znaczenia dodatkowo i z tego względu, że rozstrzygnięcia ustawowe dotyczące sposobu oceny egzaminu pozwalają na bardzo swobodne podejście do wagi błędów. Rozporządzenie ministra sprawiedliwości w sprawie szczegółowego sposobu przeprowadzenia egzaminu na tłumacza przysięgłego precyzuje pięć kategorii, w ramach których przyznaje się punkty, ustala także maksymalną liczbę punktów w danej kategorii, natomiast jako akt prawny o ogólnym charakterze nic nie mówi o tym, jaką wagę należy przykładać do błędów mieszczących się w poszczególnych kategoriach. Lukę tę musi wypełnić PKE lub każdy zespół egzaminacyjny przez tworzenie własnych rozstrzygnięć w tej sprawie. Stąd tak ważny jest czynnik ludzki.

3.1. Problem subiektywizmu

Zadaniem zespołu egzaminacyjnego jest ustalenie, że popełniono błąd, przypisanie go do jednej z pięciu kategorii oraz określenie, o ile należy za jego popełnienie obniżyć liczbę punktów w tej kategorii. Już pierwsza kwestia, czyli ustalenie, że popełniono błąd, nie jest sprawą prostą. Dybiec-Gajer (2013: 126) proponuje na przykład podział błędów na względne i bezwzględne. Te drugie to „takie rozwiązania przekładowe, które w jednoznaczny sposób naruszają normy językowe i/lub przekładowe bądź naruszają ustalenia specyfikacji tłumaczeniowej”². Z kolei te pierwsze to „takie rozwiązania, których akceptowalność jest dyskusyjna” (Dybiec-Gajer 2013: 126). W przypadku błędów bezwzględnych nie ma wątpliwości: na przykład sens tłumaczenia nie zgadza się z sensem oryginału, zastosowany termin nie jest adekwatny w stosunku do terminu w tekście źródłowym, naruszono regułę poprawności językowej. Z kolei istnienie błędów względnych ze swej istoty zależy od decyzji zespołu egzaminacyjnego. Skoro ich akceptowalność jest dyskusyjna, jeden zespół egzaminacyjny mógłby je określić jako błędy, a inny uznać, że błędów nie ma. Zdaniem Samuelssona-Browna (2006: 42) ocena tłumaczeń

² Na temat specyfikacji tłumaczeniowej zob. dalej punkt 4.

jest szczególnie trudna, gdyż tłumaczenie to interpretacja, stąd bierze się jego indywidualny charakter. Indywidualne rozwiązania zawsze zaś rodzą ryzyko ich negatywnej oceny, o ile z jakichś względów nie odpowiadają egzaminującym. Samuelsson-Brown dodaje (2006: 42), że największą kością niezgody jest styl i rozbieżne odpowiedzi na pytanie, czy styl tłumaczenia i zastosowana terminologia są odpowiednie dla zamierzonego celu. Egzaminatorzy nie są nieomylni, a ich sposób oceniania może budzić wątpliwości. Niemierko (2009: 166–167, 244–245) wylicza następujące rodzaje błędów egzaminatorów, które mogą prowadzić do niepowodzenia egzaminacyjnego: są systematycznie nadmiernie surowi i punktują zbyt nisko; są przesadnie kategoryczni; oceniają surowiej tylko dlatego, że ktoś popełnił jeden błąd uznany za rażący oraz poddają się psychologicznym prawidłowościom, zgodnie z którymi przesadna kategoryczność jest największa w pierwszy dzień oceniania i w każdy poniedziałek (efekt weekendowy).

Subiektywizm zespołu egzaminacyjnego przejawia się również na poziomie błędów bezwzględnych, tyle że dopiero w drugim etapie oceny. To, że obecność błędu jest niewątpliwa, prowadzi bowiem do pytania o jego wagę. O ile należy obniżyć wynik za popełnienie błędu ortograficznego? Czy waga takich błędów jest różna i niektóre należy traktować mniej, a niektóre bardziej surowo? Te pytania można oczywiście odnieść do wszystkich innych kategorii. Czy na przykład błędne przetłumaczenie kluczowej dla danego tekstu informacji winno wiązać się z odebraniem wszystkich punktów w kategorii zgodność treści przekazanej w tłumaczeniu z treścią oryginału, czy zaledwie jednego? Innymi słowy, czy istnieje kategoria błędów krytycznych, to jest takich, których popełnienie uniemożliwia kandydatowi uzyskanie jakiegokolwiek punktu w kategorii błędów, do której należy błąd krytyczny, ze względu na jego wagę i wpływ na całość tłumaczenia (por. Kubacki 2014)? Ustalanie wagi błędu czy to względnego, czy bezwzględnego okazuje się grząskim terenem indywidualnie motywowanych decyzji o mocno arbitralnym charakterze, surowość w tym zakresie rodzi zaś negatywne konsekwencje dla egzaminowanych. Jak jednak ustalić ów środek pomiędzy surowością a poślizgnięciem, który mógłby zyskać miano sprawiedliwej oceny?

Aby nieunikniona do pewnego stopnia subiektywność decyzji zespołu egzaminacyjnego nie ciążyła nadmiernie na wynikach egzaminu, warto pamiętać o uwadze poczynionej przez Piotrowską (2007: 154) w kontekście systemu oceniania:

Można uznać, że ocena tłumaczenia nie była do niedawna problemem – tradycyjnie porównuje się teksty (oryginał i jego tłumaczenie) według kryteriów ekwiwa-

lencji z negatywnym oznaczeniem (jako błędy) jakichkolwiek form odstępstwa od tych kryteriów. Klasyfikacja odbywa się w jednoznacznych kategoriach plus-minus, a w założeniu istnieje jakiś idealny model-wzór tekstu docelowego, według którego wykonane tłumaczenie jest oceniane.

Tymczasem w opinii Piotrowskiej (2007: 155), i nie bez racji, koncepcja oceniania, wedle której teksty porównywane są do idealnego modelu, jest błędna. Nie ma przecież jednej jedynej wersji tłumaczenia, do której egzaminowany musi dotrzeć i ją w swoim tłumaczeniu odtworzyć. Podobnie jak w wielu sytuacjach nie ma jednego jedyne terminu stanowiącego właściwsze rozwiązanie problemu ekwiwalencji. Ponieważ, jak słusznie zauważa Zieliński (2011: 126), powołując się na teoretyków i praktyków przekładu prawnego i prawniczego, nie ma jednomyślności co do tego, czy tłumaczenie tego rodzaju powinno być ukierunkowane na język źródłowy, czy na docelowy, zespół egzaminacyjny powinien uwzględnić ten fakt i akceptować różne rozwiązania, choćby dlatego, że kandydat, będący często doświadczonym tłumaczem, też może mieć swoje preferencje, z którymi egzaminatorzy powinni się liczyć. Stąd wymóg znajomości różnych ugruntowanych teorii tłumaczenia i kierowania się nimi w procesie oceny. Przyjrzymy się jeszcze w tym kontekście zaproponowanemu przez Pyma (1992: 4–5) podziałowi na binarność i niebinarność błędów. Z binarnością mamy do czynienia wtedy, gdy jest tylko jedna dobra odpowiedź, z niebinarnością – gdy są co najmniej dwie dobre odpowiedzi, a wszystkie pozostałe są złe. Zdaniem Pyma każdy błąd tłumaczeniowy jest niebinarny, co oznacza, że wybrano pewną opcję reprezentującą określony stopień adekwatności. To zaś stawia egzaminatora w bardzo niekomfortowej sytuacji, gdyż musi osądzić, czy adekwatność jest wystarczająca.

Świadomość zagrożeń dla pozytywnego rezultatu egzaminu wpływających z subiektywizmu oceny towarzyszy, jak wynika choćby z powyższej analizy, pracom zespołów egzaminacyjnych, które dążyły i dążą do maksymalnej eliminacji z procesu oceny osobistych przeświadczeń egzaminatorów, a starają się oprzeć ją na czynnikach intersubiektywnych i wierności zasadzie, że rozwiązania tłumaczeniowe mogą być różne i wciąż dobre.

4. Specyfikacja tłumaczeniowa

Relacjonując ustalenia niemieckiej badaczki Nord, Albin (2011: 89) określa specyfikację tłumaczeniową, zwaną przez nią briefingiem albo zleceniem, jako

zbiór informacji, których inicjator dostarcza tłumaczowi, aby cel działania tłumaczeniowego mógł być z powodzeniem zrealizowany. Powinien on uwzględniać informacje o adresatach tekstu źródłowego i docelowego, przeznaczeniu tłumaczenia, sposobie publikacji i wszelkich innych okolicznościach, jakie mogą mieć wpływ na sposób realizacji zlecenia.

Element taki zasadniczo nie pojawia się na egzaminie na tłumacza przysięgłego, który odbywa się wedle zasady „czytaj i tłumacz”. Egzaminowany nie otrzymuje zatem informacji wprowadzającej, z której wynikałoby, kto jest adresatem tekstu źródłowego i docelowego oraz jaka jest wymagana funkcja tłumaczenia i jego jakość (por. Dybiec-Gajer 2013: 93). Często jednak tego rodzaju specyfikacja tłumaczeniowa nie jest w ogóle potrzebna, gdyż przedłożony do tłumaczenia rodzaj tekstu przesądza te kwestie w wystarczającym zakresie. Jeżeli bowiem egzaminowani otrzymują do tłumaczenia pełny tekst wyroku w sprawie karnej, jasne jest, kto jest autorem tekstu źródłowego, kto jego adresatem i jaki jest jego cel.

Precyzowanie odbiorcy i funkcji tłumaczenia nie wydaje się wskazane, bo przecież nigdy nie wiadomo, gdzie, przez kogo i w jakim celu tłumaczenie zostanie wykorzystane. W przypadku tłumaczeń niepoświadczonych można w tym względzie zaufać zleceniodawcy – klient płaci, klient wymaga. W przypadku tłumaczeń poświadczonych wprowadzie klient również płaci, ale tłumacz przysięgły ręczy swoim podpisem i pieczęcią, że tłumaczenie jest zgodne z treścią oryginału. Powinien więc oddać to, co jest napisane, tak, jak jest napisane, bez dodawania i ujmowania czegokolwiek. Nie ma wszak żadnej gwarancji, że klient deklarujący chęć wykorzystania tłumaczenia polskiego wyroku na język angielski w Anglii nie zdecyduje się zrobić tego w Szkocji, gdzie system prawny jest odmienny od angielskiego. Tłumacz przysięgły nie zabroni też zleceniodawcy zaniesienia tłumaczenia tegoż wyroku do sądu, choć zleceniodawca zapewniał go, że tłumaczy dokument tylko w tym celu, aby jego anglojęzyczny pracodawca mógł zapoznać się z nim w ogólnych zarysach. Stąd zrozumiała jest idea tłumaczenia neutralnego, za jakim wedle Angelelli (2009: 30) opowiada się wiele instytucji przeprowadzających egzaminy tłumaczeniowe, na przykład Amerykańskie Stowarzyszenie Tłumaczy (American Translators Association) czy australijski Krajowy Urząd Akredytacji Tłumaczy Ustnych i Pisemnych³ (National Accreditation Authority for Translators and Interpreters). Badaczka wyjaśnia nieco dalej, że tłumaczenie

³ Tłumaczenie nazwy ze strony <http://www.polishtranslator.com.au/polish/afiliacje.html> (dostęp: 12 lipca 2015 r.).

takie odzwierciedla tekst źródłowy bez uwzględnienia jakiegoś konkretnego odbiorcy. W podobnym tonie wypowiada się Kubacki (2012: 141), stwierdzając, że bezpieczniej jest nie dopasowywać tłumaczenia do określonego kraju docelowego w przypadku, gdy ten sam język jest używany w wielu krajach, gdyż nigdy nie wiadomo na pewno, do którego kraju dane tłumaczenie poświadczone trafi. Tak więc odbiorcę i funkcję tłumaczenia można zidentyfikować tylko w takim zakresie, w jakim pozwala na to tekst źródłowy, i jest to zadanie dla egzaminowanego. Jeśli zaś chodzi o jakość tłumaczenia poświadczonego, to zawsze należy dążyć do tego, aby była ona jak najlepsza, gdyż tłumaczenie takie ma status urzędowego i standardowo sporządza się je w jakimś oficjalnym celu.

Mimo powyższych uwag wydaje się, że w niektórych sytuacjach specyfikacja tłumaczeniowa byłaby dobrym rozwiązaniem, mogącym pomóc w zdaniu egzaminu. Ponieważ długość tekstów egzaminacyjnych jest ograniczona, często nie stanowią one całego dokumentu, ale są jedynie jego fragmentem. W takiej sytuacji na pewno nie zaszkodziłoby określenie kontekstu, a więc na przykład autora, gatunku, czasu powstania, miejsca zajmowanego przez wybrany fragment w obrębie całości, o ile informacje te byłyby pomocne w procesie tłumaczenia i nie dałoby się ich wydedukować z treści. Słusznie bowiem zauważa Dybiec-Gajer (2013: 96), że

polecenie tłumaczenia tekstu może być zrealizowane na wiele sposobów, ale tłumaczenie bez specyfikacji, według polecenia „czytaj i tłumacz” zwiększa niejednoznaczność i wątpliwości poprzez pozbawienie tłumacza informacji, które mogą być pomocne w rzetelnym i funkcjonalnym rozwiązywaniu problemów tłumaczeniowych.

Jeśli więc dzięki odpowiedniej specyfikacji tłumaczeniowej da się uniknąć „niejednoznaczności i wątpliwości”, warto to czynić.

5. Presja czasu

Rozporządzenie ministra sprawiedliwości w sprawie szczegółowego sposobu przeprowadzenia egzaminu na tłumacza przysięgłego określa czas trwania egzaminu pisemnego oraz liczbę i rodzaj tekstów do przetłumaczenia, natomiast nie precyzuje ich długości. Jak wyjaśniają Cieślik i in. (2014: 22), „są one tak dobierane, aby możliwe było ich przetłumaczenie w czasie trwania egzaminu, czyli w ciągu czterech godzin”. Zespół egzaminacyjny, wybierając

teksty, musi zatem rozsądzić, czy możliwe jest ich przetłumaczenie w wyznaczonym czasie. Nie jest to zadanie łatwe, ponieważ wiele zależy tu od rodzaju tekstów i intensywności praktyki tłumaczeniowej kandydata. Bazując na doświadczeniach egzaminacyjnych, PKE przyjęła zasadę, że każdy z tekstów powinien liczyć od 1600 do 1800 znaków ze spacjami, a wszystkie razem nie mogą przekraczać 7000 znaków ze spacjami. Przetłumaczenie takich tekstów w ciągu 4 godzin jest możliwe, bo rzadko zdarza się, aby kandydat nie przetłumaczył wszystkich. Niemniej, jak wynika z ankiety przeprowadzonej przez Kubackiego (2012: 241) wśród 150 egzaminowanych, 40 procent życzyłoby sobie więcej czasu (także w formie skrócenia zadań egzaminacyjnych). Z kolei w przeprowadzonej przeze mnie ankiecie⁴ z tym samym postulatem wystąpiło ponad 56 procent respondentów. Ponieważ – jak wiadomo – pośpiech jest wrogiem jakości, z faktu, że można przetłumaczyć teksty liczące w sumie około 7000 znaków ze spacjami w ciągu czterech godzin, nie wynika, że łatwo jest to uczynić dobrze. Dość powszechne przekonanie o niewystarczającej ilości czasu na sporządzenie 4 tłumaczeń wyraźnie potwierdza tę konkluzję. Ograniczenia czasowe wydają się zatem istotnym źródłem niepowodzeń egzaminacyjnych. Silna presja czasowa podczas egzaminu, rzadko do tego stopnia obecna w pracy tłumacza przysięgłego, a więc nieodwzorowująca standardowej sytuacji, w jakiej wykonuje on swoje zadania pisemne, z tego względu winna być czynnikiem uwzględnianym jako okoliczność łagodząca w procesie oceniania.

6. Zakres materiału

W przeprowadzonej przeze mnie ankiecie 6 osób zwróciło uwagę na niezwykle szeroki zakres tematyczny egzaminu. W istocie, zgodnie z zasadami jego przeprowadzania, może się na nim pojawić tekst dotyczący dowolnej dziedziny, w tym dowolnej gałęzi prawa. Jak słusznie podkreśla Zieliński (2011: 130), tylko terminologia prawnicza i ekonomiczna jest tak obszerna i złożona, że nie jest możliwe całościowe jej opanowanie, a brak doprecyzowania

⁴ Ankieta zorganizowana w 2015 roku po egzaminach pisemnych z języka angielskiego i niemieckiego wypełniło anonimowo 50 zdających. Ankietowani odpowiedzieli na cztery pytania: dwa dotyczące egzaminu pisemnego i dwa – ustnego. Udzielenie odpowiedzi na pytania dotyczące egzaminu ustnego było możliwe, gdyż część ze zdających miała już za sobą przynajmniej jedno doświadczenie z tym egzaminem. Ankietowanych poproszono o wskazanie, z jakich powodów egzamin pisemny i ustny są trudne, jeżeli za takie je uważają. Ponadto mieli oni zaproponować zmiany, które należałoby wprowadzić na egzaminie pisemnym i ustnym.

jej wymaganego zakresu „prawdopodobnie jest jedną z głównych przyczyn niskiej zdawalności egzaminu” (Zieliński 2011: 128). Zespoły egzaminacyjne, świadome tego zagrożenia, celowo rezygnują zatem z wybierania na egzamin tekstów technicznych oraz medycznych, choć przecież i takie pojawiają się wśród zleceń, jakie otrzymuje tłumacz przysięgły. Ponieważ jednak same pisma sądowe i urzędowe oraz teksty prawnicze tworzą olbrzymi zbiór, może warto, aby PKE pokusiła się – jak postuluje Zieliński (2011: 128) – o jego ograniczenie przez zdefiniowanie rodzajów tekstów mogących pojawić się na egzaminie.

7. Egzamin ustny

Z przeprowadzonej przeze mnie ankiety wynika, że egzamin ustny jest dla zdających trudny z następujących powodów: zakazu korzystania z jakichkolwiek źródeł; braku bazy tekstów wykorzystywanych jako teksty egzaminacyjne, do której zdający mieliby dostęp; odczytywania fragmentów tekstu do tłumaczenia konsekwentnie tylko raz i/lub zbyt szybko; przydzielania zbyt małej ilości czasu na zapoznanie się z tekstem do tłumaczenia *a vista*; nadmiernego nagromadzenia danych liczbowych w tekstach do tłumaczenia konsekwentnie; znacznej rozpiętości tematycznej tekstów i ich skomplikowanej, nierzadko bardzo abstrakcyjnej problematyki oraz obecności w nich wysoce specjalistycznej terminologii. Wskazane przez zdających powody trudności egzaminu ustnego oraz zdobyte przez mnie w trakcie jego przeprowadzania doświadczenia pozwalają na wskazanie głównych źródeł niepowodzeń na tym egzaminie. Są nimi: niedostateczna znajomość słownictwa; nieumiejętność tłumaczenia bez przygotowania, między innymi ze względu na niedobory słownikowe; brak wystarczającej koncentracji; nieumiejętność lub niewielka umiejętność sporządzania notatek i wreszcie ograniczona zdolność przetwarzania informacji cechujących się wysokim poziomem abstrakcji. Jednakże do niepowodzeń na egzaminie ustnym może również przyczyniać się niedostateczne uwzględnianie przez zespoły egzaminacyjne naturalnych ograniczeń w powyższych zakresach. Nikt przecież nie jest w stanie znać wszystkich słów ze wszystkich dziedzin ani bez gruntownego przygotowania świetnie sobie radzić z tłumaczeniem dowolnych tekstów o zawiłej strukturze, wypełnionych nadto fachowymi terminami. Stąd przygotowując ustne zestawy egzaminacyjne, warto pamiętać o unikaniu tekstów operujących przesadnie wyszukaniem słownictwem, nazbyt zawiłą składnią i cechujących się nadmiernie wysokim poziomem abstrakcji. Również ilość informacji

mieszczących się w obrębie odczytywanego do przetłumaczenia fragmentu nie powinna przekraczać przeciętnych zdolności percepcyjnych. Warto też zwrócić uwagę na tempo czytania. Powyższe sugestie zasługują przynajmniej na refleksję także i z tego względu, że sytuacja na egzaminie ustnym nie jest typowa, gdyż w przypadku przekładu ustnego w warunkach naturalnych tłumacz przysięgły często jest informowany znacznie wcześniej o tematyce i zakresie tłumaczenia, co daje mu czas na poczynienie przygotowań terminologicznych. Zazwyczaj może też zapoznać się z dokumentacją sprawy, której będzie dotyczyć tłumaczenie, jeżeli takowa istnieje. Ponadto w trakcie tłumaczenia może korzystać z rozmaitych pomocy, takich jak słownik czy komputer, i ma spory wpływ na kierowanie tempem wypowiedzi osoby tłumaczonej oraz decydowanie o długości jej wypowiedzi do przetłumaczenia. Może także prosić o powtórzenie, uściślenie czy wyjaśnienie. Pozbawienie tych ułatwień kandydatów winno znaleźć odzwierciedlenie zarówno w systemie doboru tekstów, jak i w systemie oceniania.

Podsumowanie

Niepowodzenia na egzaminie na tłumacza przysięgłego można wiązać z pięcioma elementami układu egzaminacyjnego: zdającymi, systemem kształcenia, formą, wymogami i sposobem przeprowadzania egzaminu, oceniającymi, a także działalnością informacyjną instytucji egzaminującej.

Kluczową rolę odgrywa tutaj niewystarczające przygotowanie kandydatów. Uwidacznia się ono na różnych płaszczyznach: w zakresie umiejętności językowych w odniesieniu zarówno do języka ojczystego, jak i obcego, wiedzy na temat systemu prawa polskiego i systemu prawa kraju lub krajów języka obcego, znajomości terminologii specjalistycznej, technik i strategii przekładu oraz zasad sporządzania tłumaczeń poświadczonych. Kandydatom brakuje ponadto dostatecznej praktyki w tłumaczeniu tak pisemnym, jak i ustnym oraz umiejętności sporządzania notatek podczas tłumaczenia konsekwentnego bądź sprawności w tym zakresie.

Sukcesowi egzaminacyjnemu nie sprzyja także system kształcenia licencjackiego i magisterskiego ze względu na brak oferty sprofilowanej głównie pod kątem tłumaczenia poświadczonego, niewystarczającą liczbę godzin poświęconych przekładowi specjalistycznemu, przewagę teorii nad praktyką, zaniedbywanie nauczania przekładu ustnego oraz powierzenie kształcenia w zakresie przekładu specjalistycznego osobom mającym niewielkie doświadczenie w tym względzie. Nierzadko nawet studia podyplomowe i kursy

przygotowujące do egzaminu na tłumacza przysięgłego cierpią na podobne bolączki.

Źródeł niepowodzeń egzaminacyjnych można się również doszukiwać w formie, wymogach i sposobie przeprowadzania egzaminu. Ustalony przez ministra sprawiedliwości próg zaliczenia jest dość wysoki. Sytuacja zarówno na egzaminie pisemnym, jak i ustnym odbiega od typowej dla pracy tłumacza przysięgłego. Niekiedy informacje dotyczące kontekstu zadania egzaminacyjnego nie są wystarczające. Presja czasu utrudnia zapewnienie tłumaczeniom wysokiej jakości. Teksty do tłumaczenia ustnego nie zawsze są idealnie dopasowane do sprawdzania kompetencji w tym względzie. Wreszcie zakres materiału do egzaminu i niezbędnej terminologii jest niezwykle rozległy.

Pewną rolę w niepowodzeniach egzaminacyjnych odgrywa ponadto nieunikniona arbitralność decyzji egzaminatorów w przypadku błędów względnych/niebinarnych, gdyż brak jednoznacznych kryteriów nieuchronnie prowadzi do uznaniowości. Wydaje się jednak, że całkowita eliminacja tego czynnika w przypadku oceny tłumaczenia, będącego działaniem w wysokim stopniu twórczym, nie jest możliwa.

Na koniec warto wspomnieć o działalności informacyjnej instytucji egzaminującej – jeśli jest ona zbyt skąpa, fakt ten może przyczyniać się do niepowodzeń zdających. Zagadnienie to podnosi Dybiec-Gajer (2013: 148–149), postulując potrzebę „większej aktywności informacyjnej PKE, na przykład poprzez prowadzenie rozbudowanej strony internetowej o większych niż obecnie walorach merytorycznych”. Nie ulega wątpliwości, że im więcej egzaminowani wiedzą o egzaminie, im łatwiej jest im dotrzeć do informacji o wymogach egzaminu, jego zakresie, kryteriach i systemie oceny prac, im szerszy mają dostęp do przykładowych zadań, tym bardziej rosną ich szanse na jego zdanie. Jakby w odpowiedzi na postulaty Dybiec-Gajer, wysuwane także przez Kubackiego (2012: 324) i zgłaszane przez kandydatów, składy PKE ukonstytuowane w 2013 i 2017 roku poszerzają działania informacyjne, czego wyrazem jest opublikowanie na stronie internetowej Ministerstwa Sprawiedliwości między innymi propozycji formuły poświadczającej tłumaczenie, przykładowych tekstów egzaminacyjnych z różnych języków oraz literatury mogącej wesprzeć kandydatów na tłumaczy przysięgłych w przygotowaniach do egzaminu.

Literatura

- Albin, J., 2011, „Produkcja tekstu turystycznego: kto i dla kogo?”, [w:] *Przekład jako produkt i kontekst jego odbioru*, I. Kasperska, A. Żuchelkowska (red.), Poznań, s. 87–97.
- Angelelli, C.V., 2009, „Using a Rubric to Assess Translation Ability. Defining the Construct”, [w:] *Testing and Assessment in Translation and Interpreting Studies: A Call for Dialogue between Research and Practice*, C.V. Angelelli, H.E. Jacobson (red.), Amsterdam–Philadelphia, s. 13–47.
- Cieślak, B., Laska, L., Rojewski, M. (red.), 2014, *Egzamin na tłumacza przysięgłego. Komentarz, teksty egzaminacyjne, dokumenty*, wyd. 2, Warszawa.
- Dybiec-Gajer, J., 2013, *Zmierzyć przekład? Z metodologii oceniania w dydaktyce przekładu pisemnego*, Kraków.
- Interpelacja nr 4300 w sprawie zmiany szczegółowego sposobu przeprowadzenia egzaminu na tłumacza przysięgłego, zgłaszający: Zbigniew Pacelt, Lucjan Marek Pietrzczyk, adresat: minister sprawiedliwości, data wpływu: 25 kwietnia 2012 r., <http://www.sejm.gov.pl/Sejm7.nsf/InterpelacjaTresc.xsp?key=639B3164> (dostęp: 18 lipca 2015 r.).
- Kubacki, A.D., 2012, *Tłumaczenie poświadczone. Status, kształcenie, warsztat i odpowiedzialność tłumacza przysięgłego*, Warszawa.
- Kubacki, A.D., 2014, „Błąd krytyczny w tłumaczeniach poświadczonych”, [w:] *Translationsforschung. Methoden. Ergebnisse. Perspektiven. Studia Translatorica 5*, I. Bartoszewicz, A. Małgorzewicz (red.), Wrocław–Dresden, s. 49–58.
- Ndiaye, I.A., 2011, „Kształcenie tłumaczy ustnych w kontekście wymogów egzaminu państwowego na tłumacza przysięgłego”, [w:] *Rocznik Przekładoznawczy. Studia nad teorią, praktyką i dydaktyką przekładu*, t. 6, s. 179–191.
- Niemierko, B., 2009, *Diagnostyka edukacyjna. Podręcznik akademicki*, Warszawa.
- Odpowiedź na interpelację nr 4300 w sprawie zmiany szczegółowego sposobu przeprowadzenia egzaminu na tłumacza przysięgłego, odpowiadający: Michał Królikowski – podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, <http://www.sejm.gov.pl/Sejm7.nsf/InterpelacjaTresc.xsp?key=2D907599> (dostęp: 18 lipca 2015 r.).
- Piotrowska, M., 2007, *Proces decyzyjny tłumacza. Podstawy metodologii nauczania przekładu pisemnego*, Kraków.
- Pym, A., 1992, „Translation Error Analysis and the Interface with Language Teaching”, [w:] *Teaching Translation and Interpreting: Training, Talent*,

- and Experience*, C. Dollerup, A. Loddegaard (red.), Amsterdam, s. 279–290.
- Pym, A., 2011, „Translation Research Terms: A Tentative Glossary for Moments of Perplexity and Dispute”, [w:] *Translation Research Projects 3*, A. Pym (red.), Tarragona, s. 75–110.
- Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 24 stycznia 2005 r. w sprawie szczegółowego sposobu przeprowadzenia egzaminu na tłumacza przysięgłego, Dz.U. 2005 nr 15, poz. 129.
- Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 24 stycznia 2005 r. w sprawie wynagrodzenia za czynności tłumacza przysięgłego, Dz.U. 2005 nr 15, poz. 131.
- Samuelsson-Brown, G., 2006, *Managing Translation Services*, Clevedon.
- Ustawa z dnia 25 listopada 2004 r. o zawodzie tłumacza przysięgłego, Dz.U. 2004 nr 273, poz. 2702.
- Zieliński, L., 2011, „Egzamin na tłumacza przysięgłego a norma i jakość przekładu tekstów prawnych oraz prawniczych”, [w:] *Rocznik Przekładoznawczy. Studia nad teorią, praktyką i dydaktyką przekładu*, t. 6, s. 118–130.

Reasons for failing the examination to become a sworn translator. An examiner's perspective

Summary

The pass rate in the examination to become a sworn translator, being much lower than 50 per cent, gives rise to questions about the reasons for failing the examination by more than half of candidates. In the paper, the author tries to answer these questions, taking into account such factors as how well candidates are prepared for the examination, the system of translator and interpreter training, the written and oral examination procedure, the range of examination topics and necessary specialist terminology, the selection of examination texts, the translation brief, time pressure and assessment subjectivity. In conclusion, the author states that examination failures may be attributed to five factors: examinees' unsatisfactory knowledge and skills (the lack of adequate native and foreign language skills, the lack of a thorough knowledge of Polish law and the law of the foreign language country or countries, a limited specialist vocabulary, insufficient mastery of translation techniques and strategies and a poor knowledge of the rules for doing certified translations), the system of teaching Bachelor's and Master's degree students (ineffective with regard to the requirements of the examination in question), the examination structure, requirements and the method of its administration (a quite high pass threshold, examination conditions – both in the oral part and in the written part – differing from typical sworn translator's

working conditions, broad examination scope and the necessity to develop an extensive specialist vocabulary), examiners' subjectivity (the arbitrariness of examiners' decisions in the case of relative/non-binary errors) and – to a certain extent – the provision of insufficient information by the examination institution.

Keywords: examination to become a sworn translator, pass rate, reasons for failing the examination